

Ewa Thompson: Pierre Bezuchow, święty szaleniec

Zachodni krytycy „Wojny i pokoju” nigdy nie mogli uporać się z faktem, że dziewiętnastowieczni powieściopisarze europejscy traktowali swe dalekie od doskonałości postaci z o wiele mniejszą pobłażliwością niż Tołstoj. Jak się wydaje, przyczyną był fakt, że w społecznej kulturze Europy niewiele było wzorów zachowania choć trochę przypominających świętych szaleńców – pisze Ewa Thompson w książce „Zrozumieć Rosję”.

Wydaj z nami książkę Ewy Thompson

Kim są owi „stylizowani święci szaleńcy” z rosyjskiej literatury? Jednym z nich, moim zdaniem, jest Pierre Bezuchow. Trudno zaprzeczyć, że w *Wojnie i pokoju* odgrywa on centralną rolę. To od niego w znacznym stopniu zależą zarówno fabuła, jak i filozofia powieści. Gdyby postać Pierre’a wraz z jej duchowymi przeobrażeniami zniknęła z tego dzieła, jego sens zmieniłby się nie do poznania. Ewentualne związki Pierre’a ze świętym szaleństwem są zatem warte przeanalizowania.

W przypadku Pierre’a takie powiązanie wydaje się na pierwszy rzut oka mało prawdopodobne. Należy on do najwyższej arystokracji i nigdy nie zdradza objawów szaleństwa. A jednak na samym początku powieści narrator opisuje go w sposób uderzająco podobny do tego, w jaki

postrzegano w rosyjskim społeczeństwie świętych szaleńców. Gdy Pierre pojawia się na arystokratycznym spotkaniu w salonie Anny Scherer, jest osobą nieznaną, przybywającą z niezidentyfikowanego miejsca. Jest nieślubnym synem hrabiego – a zatem osobą o nieokreślonej pozycji – który niedawno „powrócił z zagranicy” [1] (czyli przybył z daleka). W tym opisie Pierre’a wybrzmiewa sposób, w jaki Tołstoj przedstawia w *Dzieciństwie* świętego szaleńca Griszę: „Skąd pochodził, kim byli jego rodzice (...) – tego nie wiedział nikt” [2]. Pierre wydaje się w salonie nie na swoim miejscu i nie dogaduje się z wytwornymi i światowymi gośćmi Anny Scherer. Dostrzegają to gospodyni i jej goście; także sam Pierre ma niejasne poczucie, że jest tu kimś dziwnym. Jego obecność na przyjęciu przypomina opisaną w *Dzieciństwie* obecność Griszy w salonie Irteniewów. Zarówno Grisza, jak i Pierre „nie pasują” do reszty; obaj są też protekcjonalnie traktowani przez – odpowiednio – pana domu oraz gospodynię. Obaj jednak wnoszą aurę powagi do zgromadzenia, które bez tego pewnie nie byłoby warte wzmianki. Obaj zyskują również zwolenników, i to nawet wśród elit: Grisza jest podziwiany przez panią Irteniew, a Pierre przez księcia Andrzeja.

Pierre jest nieślubnym synem, czyli nie posiada – jak inni goście – silnego zakorzenienia w klasie wyższej. Nie ma żadnego zawodu ani wyraźnie określonej pozycji w społeczeństwie. (W końcu ją zyskuje, dzięki decyzji ojca o przekazaniu mu majątku i tytułu, czytelnik odbiera zaś ten kaprys losu jako coś naturalnego i „należącego się” Pierre’owi, skoro jest on tak porządnym człowiekiem – Pierre zostaje „nagrodzony” podobnie jak Głupi Iwan z bajki.) Tak on, jak i Grisza kontestują standardy zachowania, przyjmowane za pewnik w zwesternizowanych salonach Sankt Petersburga. Pierre nie potrafi zaczynać ani kończyć konwersacji; nie wie, jak bardzo się w nią angażować, ani kiedy ustąpić. Francuski wicehrabia rozmawia z

Pierre'em w sposób ironiczny i protekcyjny, Annę Scherer zaś Pierre wręcz denerwuje. Jemu jednak, tak jak świętym szaleńcom, wydaje się nie przeszkadzać, że wprawia innych w zakłopotanie i że wzbudza wśród nich poruszenie. Agresywnie włącza się w rozmowę o losie Europy i roli odgrywanej w niej przez Rosję. (Stylizowani święci szaleńcy są nieodmiennie wielkimi miłośnikami Rosji.) Inni uczestnicy konwersacji próbują zdystansować się od Pierre'a, lecz ten dziwaczny młodzieniec nie pozwala im odejść – tak jak Grisza nie puścił głowy Wołodii, dopóki jej sobie dokładnie nie obejrzał. Pierre mówi o wzniosłej roli odgrywanej przez Rosję w Europie i wydaje się, że ma jak najlepsze intencje. (Lecz historia pokazuje, że takie przemowy zdecydowanie nie znajdowały pokrycia w polityce prowadzonej przez rosyjskich mężów stanu i generałów, których agresywna działalność radykalnie kłóciła się z życzliwością Pierre'a.) Wyraz twarzy Pierra jest „poważny, a nawet nieco posępny”[3], analogicznie do wyrazu przybieranego przez wielu jurodiwych. Jego uśmiech zostaje opisany jako „głupkowaty”[4] (*głupowaty*). Narrator stwierdza, że Pierre wykazuje się „naiwnym zapałem”[5]. Choć nie wywołuje skandalu wprost, tak jak święci szaleńcy, to jest tego bliski. Z pewnością wprawia w zakłopotanie panią domu oraz jej przyjaciół. A jednak autor wskazuje, że cechuje się on nieprzeciętną mądrością, z czym większość czytelników się zgadza. Pierre jest zarazem głupi i mądry; wykorzeniony i reprezentujący tradycję; agresywny i łagodny; wzbudza zarówno podziw, jak i śmieszność. Podobnie do prawdziwych jurodiwych, jest on postacią graniczną i przyczynia się raczej do graniczności społeczeństwa niż do jego ustrukturyzowania. Uzasadnione wydaje się przypuszczenie, że gdyby nie istniejący już model świętego szaleństwa, podobne do Pierre'a postaci nie mogłyby się zrodzić w wyobraźni autorów.

W miarę rozwoju akcji, w zachowaniu Pierre'a ujawniają się jeszcze inne cechy właściwe dla świętego szaleństwa. Po odziedziczeniu fortuny ojca, zanurza się on w rozpuście. Lecz mimo swego rozwiązłego życia, nie traci niewinności i czystości, które – zdaniem narratora – w pewien sposób są nieodłącznie wpisane w jego charakter. Tak jak Sonia Marmieładowa, dopuszcza się on „nieczystych” czynów, lecz sam pozostaje czysty, ufny i szlachetny: tego typu zafałszowanie rzeczywistości może ujść na sucho tylko niezwykle uzdolnionym pisarzom. Co spotkało kobiety, z którymi się zabawiał w owym „rozwiązłym” okresie swego życia? Dogodnie znikają, trochę tak jak nieszczęsna guwernantka, uwiedziona przez Stiwę Obłóńskiego w *Annie Kareninie*. Nie mącą one „jurodiwo-podobnej” czystości Pierre'a. Ten zaś cechuje się pewną autentycznością, zjednującą mu tych członków elity, których nie zepsuły „burżuazyjne” przywary. Księżę Andrzej pierwszy dostrzega u Pierre'a ową wyjątkową czystość. Później dołączają do niego inni, aż w końcu całe opisane w powieści towarzystwo jest dla Pierre'a pełne podziwu.

Życie Pierre'a zostaje przedstawione jako ciąg irracjonalnych odkryć, ostatecznie prowadzących go ku jego największej epifanii – ku spotkaniu z Platonem Karatajewem. Pierwsza z tych epifanii dotyczyła Heleny. W którymś momencie ich znajomości Pierre „nagle” zrozumiał, że musi ona zostać jego żoną i nie może być inaczej. Jego intuicja okazała się trafna i Helena wyszła za niego, lecz przez jej samolubstwo i chciwość relacje między nimi uległy zepsuciu, co wpędziło Pierre'a w okres przygnębienia. Wyratował go z niego mason Bazdiejew, który przekonał go, że prawdę i prawość można znaleźć w loży wolnomularskiej. Pierre jest szczęśliwy, że w końcu znalazł drogę na skróty do Prawdy. Lecz „zachwyty odrodzenia”[6] nie trwa długo i Pierre znowu musi owej Prawdy poszukiwać. Tym razem z pomocą

przychodzą mu wydarzenia historyczne. Napoleon właśnie rozpoczął kampanię przeciwko Cesarstwu Rosyjskiemu, co rozbudza u Pierre'a jego przytłumioną dotąd rosyjskość. Tak jak Myszkin, jest on zapalonym rosyjskim nacionalistą, mimo że znaczną część życia spędził za granicą, gdzie też się kształcił. Decyduje się samodzielnie zabić Napoleona, a dzięki temu zyskać poczucie spełnienia. Przebiera się w chłopską odzież i pozostaje w Moskwie, mimo że miasto wkrótce zostanie zajęte przez Francuzów. Teraz przypomina on świętych szaleńców nie tylko pod względem charakteru, ale również wyglądu.

Życie Pierre'a zostaje przedstawione jako ciąg irracjonalnych odkryć, ostatecznie prowadzących go ku jego największej epifanii – spotkaniu z Platonem Karatajewem

Ostateczna epifania Pierre'a dokonuje się dzięki spotkaniu z jeszcze innym rosyjskim wędrowcem, Platonem Karatajewem. Ten ostatni nie jest jurodiwym, jednak

cechuje się mądrością i znajomością życia, jakie tradycyjnie przypisywano świętym szaleńcom. Według Pierre'a stanowi on „niedoścignione, krągłe i wieczne ucieleśnienie ducha prostoty i prawdy”[7] oraz „wszystkiego, co rosyjskie”[8]. Karatajewowi brakuje właściwej jurodiwym agresywności, lecz przypomina ich pod innymi względami. Jest mądry, ale francuscy żołnierze, którzy go uwięzili, nie rozumieją go i traktują jak zwykłego głupca. (Tutaj odnoszący się do świętego szaleństwa wątek zostaje jeszcze wzmocniony przez wykorzystanie motywu duchowo płytkich cudzoziemców, niezdolnych pojąć mądrości rosyjskiego chłopca.) Karatajew jest kimś bezdomnym i pozbawionym korzeni, po tym jak w młodym wieku został zmuszony do

wstąpienia do wojska i utracił kontakt ze swą rodziną. Pozostaje jednak głęboko przywiązany do tradycji, szczerze wierząc w zasłyszane za młodu mądrościowe baśnie oraz wykazując się łagodną, typowo chłopską biernością w obliczu wszelkich okoliczności życiowych. Fizycznie jest on odpychający, a to przez mocny odór jego niepranych ubrań i niemytego ciała, co przez jakiś czas powoduje, że Pierre trzyma się od niego z daleka. Jest on jednak zarazem kimś czystym i niewinnym – co do tego Pierre, narrator i czytelnicy Wojny i pokoju są ze sobą zgodni. Platonowi nie przeszkadza, że Francuzi uważają go za kogoś śmiesznego; wzbudza też szacunek Pierre'a, podobnie jak sam Pierre wzbudzał go ongiś w księciu Andrzeju. Innymi słowy, Karatajew jest uosobieniem paradoksów świętego szaleństwa, nie popadając przy tym w ekstazy i nie przepowiadając przyszłości; przyciąga on uwagę tych czytelników, którzy już poznali i zaakceptowali owe paradoksy dzięki dłuższemu kontaktowi z innymi dziełami literatury rosyjskiej. Jako ktoś pozbawiony mniej atrakcyjnych cech charakteryzujących świętych szaleńców – ich agresji, besserwischerstwa i tendencji do oskarżania innych o występki – jest on jednym z najbardziej atrakcyjnych przedstawicieli „stylizowanych świętych szaleńców” w rosyjskiej literaturze. Mimo że nigdy nie zostaje wystawiony na próbę, a względem trzymających go w niewoli ludzi wykazuje się tylko niczym niezmacną biernością i posłuszeństwem, większość czytelników uznaje go za postać godną podziwu. W XIX wieku zachodni czytelnicy postrzegali go jednak w mniej przychylny sposób i nie byli tak skłonni traktować jego niezdolności do zajęcia stanowiska w jakiegokolwiek sprawie jako przejawu mądrości.

Spotkanie z Karatajewem nasila „jurodiwo-podobne” cechy u samego Pierre'a. Nabiera on właściwej Karatajewowi umiejętności rozumienia ludzi i „widzenia ich na wskroś”. Staje się też obojętny na te doczesne przyjemności, które ongiś tak go pociągały, mianowicie na obżarstwo i

rozpustę. Choć Pierre w końcu powraca do swego arystokratycznego sposobu życia, to – jak sugeruje narrator – wpływ wyartykułowany na niego przez Karatajewa nigdy nie ulega zatarciu. Dzięki Karatajewowi Pierre doznaje swej ostatniej i już trwałej epifanii. Tołstoj niejako „wynagradza” Pierre’a za jego „jurodiwo-podobną” postawę: pozwala mu się ożenić, mieć dzieci i zająć w społeczeństwie wysoką pozycję. Natomiast książę Andrzej, który nigdy nie był w stanie utożsamić się z paradoksami świętego szaleństwa i który zbyt wysoko cenił zachodni racjonalizm, zostaje „ukarany” przedwczesną śmiercią. Mądrość Andrzeja była zbyt samoświadoma, zbyt racjonalna i zbyt europejska, by mógł on z powodzeniem przetrwać w rosyjskim społeczeństwie – Tołstoj zaś w swym geniuszu musiał dostrzec, że jego śmierć jest czymś nieuchronnym.

Pierre nie jest jedynym bohaterem *Wojny i pokoju*, który został ukształtowany pod wpływem atmosfery świętego szaleństwa. Takie postaci jak generał Kutuzow (w tej wersji, w jakiej przedstawia tę realną osobę Tołstoj) oraz Natasza Rostowa także ucieleśniają sobą paradoksy mądrości i głupoty oraz czystości i nieczystości, które tak wyraziście ujawniały się w osobach świętych szaleńców. Jak sugeruje narrator, za pozorną tępotą Kutuzowa, uwidaczniającą się w sposobie przeprowadzenia rosyjskiego odwrotu, czy też za brakiem formalnego wykształcenia u Nataszy oraz jej niezdolnością do wyartykułowania żywionych w sercu intuicji kryje się mądrość, z którą nie może się równać powierzchowna inteligencja pozostałych postaci. Tak jak rozwiązało życie Pierre’a nie zbrukało czystości jego serca, tak i niestałość Nataszy w miłości nie narusza jej zasadniczej prawości. W przeciwieństwie do wielu wiktoriańskich generałów, którzy nawiązując stosunki seksualne z żonami miejscowych duchownych utraciliby sympatię narratora powieści, w przypadku Kutuzowa jego wejście w taką relację w niczym nie umniejsza jego heroicznego. Zachodni

krytycy *Wojny i pokoju* nigdy nie mogli uporać się z faktem, że dziewiętnastowieczni powieściopisarze europejscy traktowali swe dalekie od doskonałości postaci z o wiele mniejszą pobłażliwością niż Tołstoj. Jak się wydaje, przyczyną był fakt, że w społecznej kulturze Europy niewiele było wzorów zachowania choć trochę przypominających świętych szaleńców, a zatem nie istniał tu pewien zasób ogólnie przyjętych przekonań, na których można by się w tym względzie oprzeć.

Ewa Thompson

Fragment rozdziału 5: Święte szaleństwo w literaturze

Wyдай z nami książkę Ewy Thompson

[1] L. Tołstoj, *Wojna i pokój*, tłum. A. Stawar, Warszawa 1988, t. 1, s. 13–14 [przyp. tłum.].

[2] L. Tołstoj, *Dzieciństwo*, s. 25 [przyp. tłum.].

[3] L. Tołstoj, *Wojna i pokój*, t. 1, s. 27 [przyp. tłum.].

[4] Tamże, s. 28 [przyp. tłum.].

[5] Tamże, s. 19 [przyp. tłum.].

[6] Tamże, s. 76 [przyp. tłum.].

[7] Tamże, s. 52 [przyp. tłum.].

[8] Tamże, s. 50 [przyp. tłum.].